

# bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

## Dlaczego brakuje nam forum wymiany myśli?

**Przeraziły mnie wyniki studiów nad statystyką czytelnictwa. Z liczby rocznie przeczytanych książek wyziera umysłowa pustka. Także prognozy wieszczące zupełny zmierzch książek, księgarstwa, bibliotek, gromadzenia drukowanej myśli. Od tego już krok do stron internetowych odnotowujących śmierć tytułów prasowych w Europie i w świecie. Koniec, czerni.**

Na dobrą sprawę powinny ulec zniszczeniu drogowskazy, napisy na murach, reklamy, które wyrugowałyby piktogramy. W księgarniach wciąż niezmienna frekwencja, w kioskach – lawina tytułów, zanikające zastępowane są przez nowo wschodzące. Być może, w trudnej do przewidzenia przyszłości nastąpią nieuchronne przewartościowania na rynku wydawniczym – książkowym, czasopiśmienniczym. Bagatelizowanie zaniku czytelniczego głodu może źle się skończyć. Rzecz w tym, że biadoleniem niczego się nie zmieni. Można natomiast siebie zmieniać. Odruchy panujące w domu, gdzie przede wszystkim kształtuje się młody umysł.

Pustkę po odsunięciu przerażenia, wypełniło zmartwienie utrzymujące się od dość dawna. Dlaczego w Olsztynie – i to od dłuższego czasu – utrzymuje się błogostan zaniku myśli, dlaczego nie ma forum wymiany myśli, dlaczego debata publiczna jest domeną mniejszych społeczności miejskich, a nie stolicy regionu?

Od razu odpowiadam: nie wiem. Nie wiem dlaczego, na przykład – po próbach powołania czasopisma w rodzaju miesięcznika „Warmia i Mazury”, wydaniu kilku numerów, zaprzestano jego utrzymania na rynku. Po udanych próbach wypełnienia intelektualnej i wydawniczej pustki – przekształcenia „Pośłańca Warmińskiego” w czasopismo społeczno-kulturalne,



Z trudem, ale przeszkody zostaną pokonane

z utrzymaniem katolickiego profilu – pismo znikło z rynku.

Prawdę mówiąc w Olsztynie, czasopiśmiennictwo po roku 1989 przedstawia sobą pozycję mizerną. Tu powinienem przytoczyć przykłady wielu miast i miasteczek, których sfera intelektualna miała, ma i mieć będzie swoje fora wymiany myśli, fora artystyczne, fora debaty społecznej podejmującej zagadnienia tę społeczność doskonalące. A nic tak nie sprzyja sprawowaniu demokratycznej władzy, jak prasa patrząca samorządowej władzy na ręce.

Jest rzeczą oczywistą, że winą za brak w Olsztynie czasopisma o profilu społeczno-kulturalnym obarczyć można tych, którzy potencjalnie tworzyliby zręby nowego tytułu. A przy tym – równie oczywistą – brak otwartości potencjalnych mecenasów na projekty im przedkładane co pewien czas, przez te i inne środowiska. To prawda, że powołanie tytułu, w którego orbicie zainteresowań znajdowałyby się blaski i cienie życia Olsztyna i regionu, to ostrzenie topora przy szyi tego, który trzyma trzos i utrzymuje ów tytuł. Ale może warto byłoby spojrzeć innym, nie tyle do kieszeni po odpowiedź – ile to kosztuje, co do zestawu rezultatów korzyści – z czasów przed zaistnieniem czasopisma społeczno-kulturalnego i po jego powołaniu.

Nieregularnie pojawiają się pojedyncze egzemplarze takich pism w czytelni Starego Ratusza. To pewnie emisariusze redakcyjni z odległych i bliskich miast, prężnych kulturą, działaniami społecznymi, gospodarką etc., podrzucają do stolicy regionu swoje tytuły, by zawstydzić niechętnych istnieniu lustra nastrojów, osiągnięć i potknięć. Biała plama na rynku wydawniczym Olsztyna nie jest ozdobą. To plama, której istnienie coraz bardziej doskwiera, coraz bardziej razi.

P.K. Jańsz

## Mówi się o tym Literatura kuchenna

Pełne książek księgarnie, systematyczny dopływ nowości. Piękniejące okładki, sztywna oprawa, najczęściej płócienna, z dodatkiem złoceń, duża czcionka, dobry papier, ilustracje, bywa że objętościowo poważne pozycje są przez edytora wyposażane we wstążkę-zakładkę.

Nieopodal (tak jest np. w Olsztynie) – księgarnie taniej książki. Niedgysiejsze bestsellery zaopatrzone w rekomendujące zachwyty wielkich tytułów prasowych Nowego Jorku i Londynu, z trudem znajdują nabywców, mimo zastosowanych obniżek cen. Myślę, że w takich przybytkach (w sezonie wiosna/lato rolę księgarskiego rynku przejmują namioty) powinny być wywieszone na miejscu eksponowanym rankingi najbardziej chwytliwych tytułów, albo najbardziej przecenionych.

Nie oszukujemy się – wiele tytułów eksponowanych w księgarskich witrynach, to książkowa klasa średnia. Wydaje się, jakby decydujący o wydanie drukiem tytułu autorów „potokowych” (słowo u nich, jak potok płynie) z góry zakłada finansową klęskę. Może innymi tytułami ratuje swą renomę. Śledząc wszakże rynek i obserwując umieranie na nim wydawnictw z klasą, zaczynam wątpić w tego rynku dobre samopoczucie.

A w witrynie księgarni katolickiej próżno szukać wyzwania teologicznych, zachęt do przemyśleń, poznawania przyczyn głodu myśli współczesnego człowieka. Jest za to nadmiar kalorycznej literatury mniszek nie kontemplacyjnych, sympatycznie uśmiechających się z nad stolnicy. Zdrowa kuchnia zakonna zastąpi myśl teologiczną. To oczywiste, że zainteresowani myślą autorów myślących i poważnymi ich pozycjami, których przeczytanie jest do zbawienia konieczne potrzebne, znajdują je bo chcą znaleźć i są świadomi swych poszukiwań. Ale proszę mi nie wmawiać, że jedyną książką Polaka czytaną w roku jest książeczka do nabożeństwa.

kaj



O sobie

# Nigdy za wiele

**W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców w Polsce jest zaledwie trzech dziennikarzy – najmniej wśród 12 europejskich krajów, które wzięły udział w badaniu MediaAcT. Z badania (wyniki ogłoszono w grudniu 2012 roku) wynika, że w Polsce jest ok. 10 tys. dziennikarzy, nieomal 2 tys. mniej niż w roku zeszłym:**

- \* 2542 pracuje w czasopiśmie,
- \* 1651 – w dziennikach regionalnych,
- \* 1157 – w publicznej radiofonii,
- \* 926 – w prywatnych telewizjach,
- \* 808 – w prywatnych rozgłośniach radiowych,
- \* 758 – w publicznej telewizji,
- \* 659 – w ogólnopolskich dziennikach,
- \* 350 – w mediach internetowych,
- \* 249 – w agencji prasowej.

Wciąż brakuje prawdziwych fachowców, którzy dysponują rzetelną wiedzą w wybranej dziedzinie życia społecznego, ekonomii, polityki czy kultury, a ponadto posiadają umiejętności potrzebne w wykonywaniu zawodu dziennikarza.

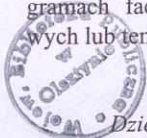
Dziennikarstwo jest zawodem atrakcyjnym i pożądanym, ale przede wszystkim otwartym – co znaczy, że:

– ukończenie specjalistycznych studiów dziennikarskich nie jest warunkiem koniecznym do jego wykonywania niespełna 50 procent osób uprawiających zawód dziennikarza skończyło studia dziennikarskie, większość to absolwenci innych kierunków m.in. filo-

logii, socjologii, psychologii, kulturoznawstwa, ekonomii, prawa, medycyny, szkół artystycznych oraz kierunków technicznych

– dzięki pogłębionej, zróżnicowanej wiedzy oraz zdobytemu warsztatowi (przede wszystkim umiejętności poprawnego, dynamicznego, zrozumiałego i odpowiedzialnego pisania i wypowiadania się) dziennikarze – absolwenci innych niż dziennikarstwo kierunków mogą lepiej, odpowiedzialnie i w pełni profesjonalnie pisać, wypowiadać się, kręcić lub nagrywać programy dotyczące znanych im dziedzin

– specjaliści w swoich dziedzinach i dodatkowo posiadający warsztat dziennikarski są bardzo atrakcyjni na rynku pracy w mediach, mogą liczyć na interesujące propozycje współpracy, zwłaszcza w pismach, wydawnictwach i programach fachowych, poradnikowych lub tematycznych:



Według Akademii Dziennikarstwa i Mediów

Z boku

## Jak to z nami jest naprawdę?

„Journalism in Change – professional journalistic cultures in Russia, Poland and Sweden” – to tytuł projektu naukowego, realizowanego przez medioznawców z Sodertorn University w Sztokholmie przy współpracy naukowców z Polski (z Uniwersytetu Wrocławskiego) i Rosji (z Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie). Projekt obejmuje lata 2011-2014, jednak jego założenia i pierwsze wyniki zostały już zaprezentowane w raporcie p.t. **Journalism in Russia, Poland and Sweden – traditions, cultures and research, Stockholm 2012. Skoncentrujmy się na naszych sprawach:**

O dziennikarstwie w Polsce pisze prof. Bogusława Dobek-Ostrowska (Uniwersytet Wrocławski). Autorka omawia badania przeprowadzone w Polsce przez kilku naukowców po 1989 roku. Wynika z nich m.in., że w 1998 roku (J. Olędzki) 62,6 proc. badanych dziennikarzy obawiało się, że media mogą być użyte jako narzędzie rządowej lub prezydenckiej propagandy, 58,4 proc., że wykorzystane mogą być dla politycznej mobilizacji społeczeństwa, a jednocześnie 40 proc. respondentów nie oponowało przeciw politycznemu zaangażowaniu dziennikarzy.

Z badań przeprowadzonych w roku 2009 (A. Stępińska, S. Ossowski, 2010) wynika, że 65 proc. wskazywało na istnienie pełnej wolności lub wolności w swojej pracy; 21, 6 proc. było bardzo zadowolonych, a 70 proc. zadowolonych ze swojej pracy.

W Polsce w roku 1989 było ok. 11 tys. dziennikarzy, w 2000 roku 18 tys., a w 2011 – 12 tysięcy. Kobiety stanowią 41 procent tej grupy. Średnia wieku dziennikarzy w poszczególnych mediach wynosi: w agencjach informacyjnych – 49 lat, gazetach codziennych – 40 lat, telewizji – 29 lat, radiu – 32 lata, online – 33 lata.

84,2 proc. dziennikarzy ma wyższe wykształcenie, 31,6 proc. ukończyło studia dziennikarskie (w Rumunii – 78,4, w Słowacji – 39, w Czechach – 19 proc.). Większość polskich dziennikarzy pracuje w mediach więcej niż 10 lat (w agencjach informacyjnych – 20 lat, w prasie – 15 lat, w telewizji – 3 lata, online – 5 lat).

W latach 90. przynależność do dziennikarskich stowarzyszeń za-

deklarowało 25 proc. dziennikarzy. Obecnie (2007), tylko 14,3 proc. (w Czechach – 19 proc.).

W polskim systemie medialnym dominują media ogólnokrajowe. Ponad 50 proc. dziennikarzy zatrudnionych jest w gazetach (36,5 proc. w gazetach codziennych, 19 proc. w magazynach), 21 proc. w radiu (12 proc. w publicznym, 9 proc. w komercyjnym), 17,5 proc. w telewizji (8 proc. w publicznej, 9,6 proc. w komercyjnej), poniżej 4 proc. w Internecie i 2 proc. w agencjach.

Autorka artykułu (B. Dobek-Ostrowska) przedstawiła własną klasyfikację mediów w Polsce ze względu na prezentowane w nich poglądy i stosunek do partii politycznych. W jednej rubryce zostało określone czym interesem się kierują, w drugiej, jakie są ich ideowe i polityczne preferencje. Dodatkowo usytuowała je w obrębie trzech stopni profesjonalizmu: wysokiego, średniego i niskiego oraz określiła w jaki sposób tworzony jest content tych mediów. Z klasyfikacji wynika, że wśród mediów o wysokim stopniu profesjonalizmu wszystkie trzy umieszczone tam gazety (Newsweek, Polityka, Wprost) kierują się publicznym interesem, dwie z nich (Newsweek i Wprost) są neutralne pod względem ideowo-politycznym, a jedna jest lewicowa (Polityka). Wśród mediów o średnim stopniu profesjonalizmu (Gazeta Wyborcza, Rzeczpospolita, Dziennik w latach 2006-2009, TVN, Radio Zet) trzy kierują się logiką mediów (GW, TVN, Radio Zet), jedno logiką partyjną (Rzeczpospolita), a Dziennik – interesem wydawcy. Gazeta Wyborcza została określona jako lewicowa, Rzeczpospolita jako konserwatywna i propisowska (podobnie jak Dziennik), TVN i Radio Zet jako antypisowskie. I wreszcie, w grupie o niskim stopniu profesjonalizmu znalazło się najwięcej mediów, bo 10 (TVP, PR1, Gazeta Polska, Radio Maryja, TV Trwam, Nasz Dziennik, TV Polsat, RMF FM, Fakt, Super Express). TVP i publiczne radio – zdaniem autorki – kierują się logiką partyjną i w latach 2006-2010 były propisowskie, GP, Radio Maryja, TV Trwam i Nasz Dziennik zostały uznane za media propisowskie, natomiast preferencje pozostałych zostały zdefiniowane pojęciem „negatywizmu”.

SDP

Andrzej Zb. Brzozowski

## Okiem satyryka

### Rozczarowanie

Nowy prezes jest na fali,  
Trudno jednak go pochwalić,  
Zwłaszcza wtedy gdy piłkarze,  
Nie spełniają naszych marzeń,  
Grając tak, jak zawsze grali.

### Perspektywa

Gdy są korki, wszystko staje.  
Każdy upust złości daje.  
Ja na korki nie narzekam,  
Myśląc o tym, co nas czeka,  
Gdy pojawią się tramwaje.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,  
10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5. Prezes Oddziału Krzysztof Berent, krzysztof.berent@owsiiz.edu.pl, (kom. 663-737-097). My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl  
Redaguje: Krzysztof Panasiak z zespołem; tel. 89 533 52 58

bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Zakład Poligraficzny Niestępscy s.j.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 600 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 4012405598111000050316164



Blżej prawa

# Wolne słowo jak na łańcuchu krowa

Oj, dzieje się w Internecie, dzieje! Niedawno chciałem się dowiedzieć więcej na temat konfliktu jednej z mazurskich gazet z władzą samorządową. Podtrzymuję bowiem nasze twierdzenia, że każda władza, w tym samorządowa, musi być kontrolowana. Właśnie kontrola władzy sprawności tejże władzy służy. Aczkolwiek władcom w terenie może wydawać się inaczej.

A w cyberprzestrzeni brak opisu o co właściwie chodzi, brak choćby prostego opisu stanowiska obu stron. Za to nie brak zwrotów o tym, co to pismakom się wydaje, że są nieudacznikami. A w ogóle – komu służą, najpewniej jednemu z radnych, który ich podpuszcza i z sobie wiadomych względów (czytaj politycznej walki „pod dywanem”), chcąc zwalczyć opozycję, czy kogoś ze swoich przeciwników politycznych, podpuszcza dziennikarzy. Prawda, co oczywiste skrywa się za parawanem „opowiadactwa” jak to jest dobrze i pięknie, choć wszyscy dokoła wiedzą, że ani pięknie, ani dobrze. Słowo niczym krowa, kto mocniej za łańcuch pociągnie, to w stronę pociągającego łańcuch się kieruje.

Dopiero teraz okazuje się, że władza samorządowa wcale tak dobrze nie wywiązywała się z planów inwestycyjnych. Zadłużenie wzrosło ponad wszelką miarę. Gdyby nie mądre i w porę zastosowane ograniczenie, że powyżej 60 procent nie można się zadłużać, samowola inwestycyjno-pięniężna trwałaby dalej. Tak dzieje się wtedy, gdy brak kontroli władzy.

Wzajemne stawianie sobie, nie zawsze eleganckich, zarzutów spotyka się z rygorami prawnymi. I gdyby nie anonimowa swawola sądy zapewne zapełniłyby się osobami nadużywającymi słowa, którym śmiało można postawić zarzuty naruszenia dóbr osobistych: art. 23 i 24 kodeksu cywilnego.

## Senat zabija prasę

Wielu dziennikarzy zapomina, że obowiązujące obecnie prawo działa wbrew dziennikarzom. Pierwszy przykład z brzegu. Co to jest sprostowanie? W roku 2012 toczyła się o to prawdziwa batalia. W połowie roku gazety zapełniły się nagłówkami w rodzaju: „Senat zabija prasę”. Chodziło o to, że do 14 czerwca 2012 roku obowiązywał stary zapis art. 31 w sprawie sprostowania. Przeszedł obowiązywać po wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Wtedy to Senat RP wystąpił z projektem jednoznacznie dyskryminującym dziennikarzy. Redakcje miały być zobowiązane do publikacji „odpowiedzi”, a w niej kry-



Śpiący przed pałacem w Judytach

tykowany mógł napisać, co chciał. Potem długo debatowano nad tym w Sejmie RP. Po wielu protestach, przy współudziale przedstawicieli SDP przyjęto niewiele zmieniony zapis art. 31 a, w brzmieniu:

„Art. 31a. 1. Na wniosek zainteresowanej osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie będącej osobą prawną, redaktor naczelny właściwego dziennika lub czasopisma jest obowiązany opublikować bezpłatnie rzeczowe i odnoszące się do faktów sprostowanie nieścisłej lub nieprawdziwej wiadomości zawartej w materiale prasowym”.

Wczytując się dokładnie się w jego treść, stwierdzamy, iż zarzut stawiany dziennikarzowi musi być oparty na dwóch przesłankach: na wykazaniu, że wiadomość jest nieścisła lub nieprawdziwa. Czyli, że to osoba krytykująca ma wykazać w którym miejscu publikacja jest nieścisła (i to dokładnie, co jest nieścisłe) i dlaczego jest nieprawdziwa! Jeśli ma być nieprawdziwa, to trzeba napisać jakie fakty stanowią prawdę.

W ubiegłym roku szeroko znana stała się, opisywana na łamach „Bez wierszówki”, sprawa jednego z naszych kolegów, gdzie sąd wydał wyrok skazujący w sprawie karnej (w tym zakaz wykonywania zawodu dziennikarza). Nikt nie próbował nawet wykazać, czy to, co napisał dziennikarz jest nieścisłe lub nieprawdziwe. Niektórym może się wydawać niedorzeczne, że sąd może wydać wyrok i to wyrok bez wykazania powyższych przesłanek. Chcemy przed tym przestrzec.

Bo niestety tak może być i należy to bardzo poważnie brać pod uwagę w każdym przypadku. I do sądu bez profesjonalnego pełnomocnika ani rusz. I to obeznanego w prawie prasowym, a nie tylko karnym czy cywilnym. To nie przestroga, ale przemyślana rada.

Nad sprostowaniami ciąży nieścisły duch senackiego projektu „odpowiedzi”. A samorządowym „gromowładcom” wydaje się, że wszystko, co napiszą jako reakcje na publikację, to sprostowanie. Tymczasem tak nie jest. Sprostowanie bez określenia, co jest nieścisłe bądź nieprawdziwe, nie spełnia podstawowej ustawowej przesłanki.

## Kilkusetprocentowy wzrost

Drugie czyhające na dziennikarzy niebezpieczeństwo, to wciąż aktualny zapis w kodeksie karnym. Art. 212 k.k. coraz powszechniej używany jest do tłumienia krytyki. „Dotyka on nie tylko dziennikarzy, lecz w znacznej mierze zwykłych obywateli, którzy komentują otaczającą ich rzeczywistość, piszą na blogu, składają petycje i wnioski do władz administracyjnych i sądowych” – apelowało niedawno kilka organizacji.

W 2000 roku skazanych za zniesławienie było 44, w 2006 roku liczba ta wzrosła do 176, w dwa lata później doszło do wydania 194 wyroków skazujących. W 2010 roku liczba osób skazanych oraz tych, wobec których warunkowo umorzono postępowanie na podstawie art. 212 k.k., wyniosła 246.

Zdaniem autorów apelu „ten kilkusetprocentowy wzrost liczby skazanych jest wynikiem coraz częstszych procesów o zniesławienie wytaczanych przez polityków lokalnych, jak również przedsiębiorców i urzędników”.

Akcja „Wykreśl 212 k.k.” stała się jednym z tematów kampanii wyborczej, podejmowaną przez największe media. Także w poprzednich latach liczne apele w tej sprawie kierowano do kolejnych prezydentów, premierów i ministrów sprawiedliwości. I do dziś nic z tego.

„W świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka odpowiedzialność karna za słowo jest, co do zasady, uzasadniona jedynie w najbardziej drastycznych przypadkach nadużycia swobody wypowiedzi tj. np. w przypadku tzw. mowy nienawiści czy podżegania do przemocy, a te karane są na podstawie odrębnych przepisów karnych” – napisano.

## A w Strasburgu...

Należy w tym miejscu wskazać na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, że w przypadku zniesławienia wystarczająco skuteczną jest droga cywilna.

Niestety, w dalszym ciągu nie ma zrozumienia dla przesłanek koniecznych i niezbędnych, jakie ma zawierać sprostowanie: art. 31 a prawa prasowego obowiązującego od 02.11.2012 roku (choć sama ustawa, aż trudno w to uwierzyć jest z 1984 roku.) Niedawno w rozmowie ze mną szczerze był zadziwiony redaktor naczelny jednej z renomowanych rozgłośni radiowych, że posłowie nic z tym do tej pory nie zrobili.

Apele kierowane do Prezydenta RP w sprawie wykreślenia art. 212 kodeksu karnego też zupełnie nic, jak dotąd, nie dały. SDP wielokrotnie podnosiło tę sprawę w licznych pismach i protestach. Okazuje się, że nie należy ustawać w tej sprawie. Nie można zakładać z góry, że dziennikarz jest nierzetelny i niewiarygodny. Trzeba mu to wykazać w sposób zgodny z prawem, a nie wbrew niemu.

Andrzej Dрамиński



Na 630-lecie wsi

# Pod niebem DĄGA

Jan Dąbrowski, Bożena Pawelczyk

**Na czele krucjat prowadzonych przez chrześcijańską Europę przeciwko pogańskim Prusom w latach trzydziestych XIII wieku stanęli Krzyżacy. Na terenach wrywanych kolejno z rąk plemion żyjących tutaj od VIII wieku naszej ery, utworzyli zakonne państwo.**

Pomocą w tym wielkim przedsięwzięciu był podział podbitych terytoriów na diecezje. Stało się to w końcu lipca 1243 roku (za kilka miesięcy minie 770 rocznica podziału Prus na diecezje). W rezultacie podziału powstały cztery diecezje – chełmińska, pomezkańska, warmińska i sambijska. Na wschodnich obrzeżach diecezji pomezkańskiej pojawiła się jakiś czas później parafia Łukta, typowa parafia pruska. Oznacza to, że z braku niemieckich osadników, ziemię otrzymywali z nadań Zakonu tutejsi – Prusowie. Na ogół kilku braci osadzano w tej samej wsi.

Wieś, leżąca niedaleko Łukty o nazwie Dąg, powstała w roku 1382, gdy trzej bracia pruscy Waysete, Pomene i Wigel osiedlili się tutaj na prawie pruskim (Ernst Hartmann, „Das Kirchspiel Locken. Kr. Osterode i. Ostpr.” Marburg (Lahn) 1967, s. 4). Według tego samego autora niemiecka nazwa Dungen wywodzi się od Prusa o imieniu Turngen. Nazwa ta ewoluowała, przekształcając się kolejno w Tungerin, Tungen i ostatecznie w Dungen.

Polska nazwa wsi może pochodzić od pruskiego „dangus” (niebo lub pokrywka – Prusowie wyobrażali sobie niebo jako „pokrywkę” ziemi) lub raczej od łotewskiego „danga” oznaczającego błota, bajora, wilgotne łąki, otoczone suchymi polami. (Maria Biolik, „Toponimia byłego powiatu ostródzkiego. Nazwy miejscowe.” Wydawnictwo Gdańskie 1992). Pamiętać przy tym należy, że języki Bałtów, czyli Litwinów, Łotyszy i wynarodowionych przez Krzyżaków Prusów były i są bardzo podobne. Współczesna nazwa „Dąg”, w której „on” zamieniono na „ą”, pobrzmiewa więc dawną pruską mową.

Wieś jest położona na dość wąskim obszarze ziem ornych, łąk i pastwisk oraz polan leśnych bie-



*Maria i Albert Kollak z dziećmi*

gnącym od Molzy poprzez Dąg i Plichtę do jeziora Szelağ. Ten pas oddziela dwa rejony administracyjne: nadleśnictwo Miłomłyn na północnym zachodzie i nadleśnictwo Stare Jabłonki na południowym wschodzie większego kompleksu leśnego o nazwie Lasy Taborskie. Tworzył on dawniej Knieję Taborską zwaną także Puszcza Ostródzka. Znajdująca się we wsi

leśniczówka Perkunicha stanowi wraz z leśnictwem o tej samej nazwie integralną część rejonu Stare Jabłonki.

Dąg nigdy nie był wsią ludną – spis podatników z roku 1540 z tej tzw. szkatułowej wsi, mówi o zaledwie trzech gospodarzach płacących podatki. Podatki te zasilały szkatułę, czyli skarbiec Wielkiego Mistrza, a po sekula-

ryzacji Zakonu skarbiec księcia lub króla. Chłopi szkatułowi osadzeni byli na nowinach w puszczy. Zwiększono im obciążenia w formie czynszu, zwalniając jednocześnie z szarwarku na rzecz folwarku domenalnego (czyli należącym do Zakonu) i ze świadczeń na rzecz wojska.

Wykazy z lat 1551, 1571 i 1591 nie mówią o żadnych zmianach w liczbie gospodarzy. W roku 1636 we wsi mieszkał 1 pszczelarz i 1 rolnik. Uprawiali oni siedem włók ziemi; dwie włóki leżały odłogiem (włóka to około 17 hektarów). Liczba mieszkańców wsi wzrosła dopiero w wieku osiemnastym. W roku 1735 wieś Dąg zamieszkiwały 22 osoby, a jej nieco oddaloną część noszącą nazwę Dąg-Smolarnia 15 osób. W roku 1720 majstrem w smolarni Dąg był Greger Plicht, jako jego pomocnik pracował w latach 1722-1730 Michel Plicht, a w roku 1725 także Mertin Szarayna.

Nadzorcą lasów w Dągu w roku 1739 był Heinrich Ludwig Turno, a w latach 1747-1787 obowiązki te wykonywał Adam Boehm (od 1758 roku jako podleśniczy, a od 1780 roku jako nadleśniczy). W leśniczówce Pupken (po wojnie Pupki, obecnie Śmieszny Kąt), gdzie od 1764 roku mieściło się leśnictwo rejonu Dąg, od 1720 roku mieszkała rodzina Wittek. W latach 1794-1807 na stanowisku podleśniczego pracował tutaj Johann Danielowski przybyły z Piławek.

Decyzjami domeny ostródzkiej z 30 maja 1769 roku i kamery z Królewca z 28 czerwca tegoż roku, miejscowość podzielono na dwie wsie, nadając Smolarni nową nazwę. To oczywiste, że jej nazwy – niemiecka Plichten i powojenna Plichta – wywodzą się od nazwiska smolarzy Plichtów. W wyniku podziału, gospodarzom z Dąga pozostawiono oko-



ło 17 włók uprawnej ziemi, natomiast w Plichcie po 2 włoki. Pięć morgów i 130 łanów otrzymali: Johann Plichta, Johann Scharraina, podleśniczy Adam Boehm, Adam Salewski, Johann Retkowitz i nowy mieszkaniec wsi Adam Komossa. Solidarnie mieli oni płacić czynsz wysokości 69 talarów 1 grosza i 9 fenigów za całość nadanej im ziemi. (Walter Mathiak, Osteroder Zeitung, nr 97, 2002).

W roku 1794 sporządzono wykaz wsi starostwa, wraz z podatkami, jakie miały wpływać do kasy państwowej w latach 1795-1801. Z wykazu dowiadujemy się, że w Dągu mieszkało dziewięciu gospodarzy, którzy byli obciążeni 73 talarami, 38 groszami i 15 fenigami podatku. W nieco mniejszej Plichcie siedmiu chłopów miało wpłacać do kasy państwowej 50 talarów, 54 grosze i 12 fenigów. Podatki obejmowały wszystkich i wszystko. Rzemieślnicy, którzy mieszkali w chłopskich wsiach i nie uprawiali ziemi, płacili za siebie, żonę i dzieci po 38 groszy podatku pogłównego. Płacono nawet podatki od prawa do zarobkowego muzykowania. Za zwierzęta hodowlane, zarówno chłopi jak rzemieślnicy płacili 15 groszy za konia lub wołu, 24 za krowę, 3 za owcę lub maciorę rozplodową, 6 za swinie tuczną. Za karczowiska, czyli małe polećki ziemi uprawnej w lesie płacono podatek jak za ziemię we wsi.

W tamtych czasach dochody uciskanych podatkami chłopów były niewielkie, głównie z powodu niskich plonów, a ich domostwa wyglądały mizernie. Na mało urodzajnej ziemi

siano głównie grykę, uprawiano też buraki i len. Na stołach powoli pojawiały ziemniaki, do uprawy których zachęcał Fryderyk Wielki. Lasy i polany leśne, obfitujące jesinią w żołądzie i bukwie wykorzystywano do hodowli świń, chętnie wydzierżawiano karczowiska.

Radca departamentu ostródzkiego starostwa w swoim sprawozdaniu z 1795 roku zaliczył Dąg i Plichtę do tych wsi, których mieszkańcy żyli najdostatniej, a to głównie dzięki hodowli bydła oraz sadom wiśniowym i jabłkowym. Zabezpieczenie przeciwpożarowe, jak na tamte czasy, było do-

bre. We wsiach znajdowały się kufy na wodę, każdy gospodarz posiadał siłkawkę ręczną, latarnię i wiadro, a także drabinę do wchodzenia na dach. Dla większego bezpieczeństwa publiczne piece piekarskie budowano za wsią. Okoliczne drogi utrzymywano w dobrym stanie.

Najwięcej mieszkańców zamieszkiwało wieś w drugiej połowie XIX wieku: w roku 1861 wieś zajmowała obszar 1054 morgów i liczyła 190 mieszkańców, w 1895 roku 236,1 ha i 240 osób, w roku 1925 – 254,5 ha i 210 osób. W roku 1933 społeczność wiejska liczyła 194 osoby, a sześć lat później – 187, z których 139 utrzymywało się z pracy na roli i w lesie, 22 z przemysłu i rzemiosła, a dwie z handlu i komunikacji.



Pomnik ofiarom I wojny światowej

Funkcję sołtysa sprawował w roku 1928 Lewandowski, w latach 1930-32 Otto, a w roku 1935 Gustaw Pullwitt, robotnik leśny.

We wsi mieściła się drewniana szkoła, wybudowana w 1850 roku. Jej miejsce zajęła w roku 1903 szkoła murowana, spełniająca rolę placówki dwuklasowej, a od roku 1936 jednoklasowej. Uczęszczali do niej dzieci z Dąga i Plichty. W roku 1886 pracował tu nauczyciel Wnendt, potem Volkmann i Woiski – do roku 1918, w latach 1918-32 Ernst Eissing, 1932-36 Max Remke, a po nim, w latach 1936-1945 Kurt Feicke.



Plichta lata dwudzieste, wymarsz na festyn leśny

Do szkoły uczęszczali między innymi Liesbeth i Reinhard Kollak, mieszkający w drewnianym domu po drugiej stronie drogi. Ich rodzice Albert Kollak i Maria Luiza Marta z domu Barabasz, przeprowadzili się tu ze wsi Frogenau przed rokiem 1918, wraz z matką Alberta Wilhelminą i małym synkiem Reinhardem, urodzonym 28 marca 1915 roku. Podczas pierwszej wojny światowej Albert Kollak był ordynansem. Liesbeth przyszła na świat już w Dągu 17 lutego 1918 roku.

Mieszkająca obecnie pod Dreznem Liesbeth pamięta swoją serdeczną szkolną przyjaciółkę, mieszkającą kilka domów dalej – Leni Schultze, córkę robotnika leśnego. Pamięta też nauczyciela Ernsta Eissinga. Przez okno wychodzące na rzeczkę obserwowała często chłopców z Dąga i Plichty uganiających się za piłką na prowizorycznym boisku urzędowym tam, gdzie znajduje się obecnie ferma drobiu. Podobno mecze pomiędzy konkurującymi ze sobą wsiami były bardzo zażarte. Kibicowała swojemu bratu.

Kollakowie mieszkali w Dągu do 1929 roku. Ich opuszczony dom został rozebrany jeszcze w czasie wojny lub tuż po niej. Liesbeth wyszła za mąż za Paula Komossę 2 czerwca 1938 roku. Wesele odbyło się w Kiersztanówku. Na uroczystość przybyła z Dąga Amelia Parczany (Partzany) z mężem Gottliebem, dwiema córkami Ursel i Methą i dwoma synami Erwinem i Ernestem.

Amelia, to siostra Alberta Kollaka. Mieszkała wraz z rodziną w domu na północnym skraju wsi od strony Molzy.

W roku 1925 mieszkańcy wsi ufundowali pomnik ku czci pochodzących z Dąga żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej. Lista nazwisk została umieszczona pod napisem: „Oni, pochodzący ze wsi Dungen, polegli za Małą (Heimat) i Wielką Ojczyznę (Vaterland) w Wojnie Światowej 1914-18”:

Adolf Thews 15. 10. 1914 (data śmierci)  
Gottfr. Shareina 2. 4. 1915  
Gustav Pullwitt 20. 7. 1915  
Gustav Buchholtz 1. 8. 1915  
Herm. Otto 7. 8. 1915  
Otto Dombrowski 27. 9. 1915  
Otto Fuchs 5. 11. 1915  
Otto Matzing 8. 8. 1916  
Adolf Dombrowski 28. 10. 1916  
Karl Enbrecht 28. 11. 1916  
Friedr. Spiewak 9. 4. 1917  
Friedr. Pulwitt 6. 5. 1917  
Johann Buchholtz 23. 3. 1918  
August Schareina 8. 10. 1918

W dolnej części pomnika, poniżej tablicy z nazwiskami poległych żołnierzy, znalazły się słowa: „Die Gemeinde Dungen ihren tapfern Söhnen, 1925 (Społeczność Dungen dzielnym synom)”.

Mieszkańcy wsi lubili fotografować się na tle pomnika z okazji uroczystości państwowych, rodzinnych i przy innych okazjach. W roku 1932 z wielką pompą obchodzono 550-lecie Dąga. Kilku młodych mężczyzn prezentowało się na koniach w zbrojach Krzyżaków i białych płaszczach z czarnymi krzyżami. (...)

Jan Dąbrowski,  
Bożena Pawelczyk



Kiedy Jerzy Owsiak ogłosił repertuar swego koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, trochę się przerażiłem. Nie rekordowym stanem konta, jaki pewnie zostanie odnotowany, lecz szczegółami repertuarowymi występów przed kamerami TVP.

Urządzajmy swój lepszy świat

## Spokojni o przyszłość

Już widziałem oczami (zza okularów) wyobraźni, jak to „moje kumple kochane” czyli równo-latkowie, nie bacząc na podagrę, w kościołach łamanie, awitaminozę, sklerozę poczną podrygiwać tańecznie, w śpiewie prężyć szpagat i walca angielskiego. Zgroza. Rozumiem, by wzbudzić w widzach litość. A przez lży hojność wydaje się prawdziwą rozrzutnością.

Na szczęście nie było tang, chóru rewelersów, prężenia mięśni. Orkiestra wystąpiła godnie, a wielu lekarzy wyrzucało sobie – dlaczego nie wybrało specjalizacji geriatrycznej, zamiast nudnej jak zmarszczki chirurgii plastycznej.

Powiem, aż boję się swej szczerości, że nie pójdę do lekarza. Odczekam, aż wszystkim przejdzie ta miłość nieszczerą do staruszków. W kasie autobusowej pani w okienku częstuje cukierkiem i pyta czym senior, bo mogą dostać zniżkę. Policjant z uśmiechem (znany pod nazwą – pobłążaj starcowi) wybacza przewinę i poucza. Pewnie w gabinecie lekarskim, doktor w otoczeniu pięknych pielęgniarek gotów mi będzie nieba przychylić. Jakiego nieba! Jeszcze nie!

Padam jednak do stóp pięknej Polki (świeżutka Miss Polonia), która trzepocząc powiekami orzekła, że to, co ją interesuje w działaniach piękności ukoronowanej, to schlebianie staruszkom, czyli propagowanie geriatry. Chwilo – trwaj!

kjp

Po konkursie „Portret Seniora”

# Ech, seniorem być!

Po wielu tygodniach przygotowań nadszedł wreszcie w połowie grudnia czas poznania wyników konkursu „Portret Seniora”, ogłoszonego wiosną 2012 roku w projekcie „Seniorzy żyją wśród nas”.

Celem konkursu, realizowanego przez Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Europejskim Roku Aktywności Seniorów i Solidarności Międzypokoleniowej, było zwrócenie uwagi na fakt obecności wśród nas seniorów – osób z cennym doświadczeniem życiowym, które chętnie dzielą się swoją wiedzą i przemyśleniami z przedstawicielami młodszych generacji.

Praca konkursowa powinna była poruszać tematykę istotną dla tej grupy wiekowej, opisywać relacje seniorów z młodszymi pokoleniami lub wskazywać na potrzebę udziału tak zwanego Trzeciego Pokolenia w procesie wychowania młodzieży. Mogła mieć formę: reportażu, opowiadania, portretu literackiego, tekstu publicystycznego lub wiersza.

W konkursie mogli wziąć udział w roku 2012 mieszkańcy powiatu olsztyńskiego, których podzielono na dwie kategorie wiekowe: osoby dorosłe, niezwiązane profesjonalnie z dziennikarstwem i twórczością literacką oraz uczniowie szkół ponadpodstawowych.

Zaproszenie do udziału w pracach jury konkursu przyjął znany olsztyński literat Kazimierz Brakoniecki. Oprócz niego w jury pracowało czterech członków O/O SDP: Joanna Wańkowska-Sobiesiak, Krzysztof Berent – prezes O/O SDP, Ireneusz Bruski – wiceprezes O/O SDP i Łukasz Czarnecki-Pacyński – koordynator projektu.

### Konkurs „Portret Seniora” Komunikat z obrad jury

Jury obradujące 22 listopada 2012 roku jednogłośnie postanowiło przyznać tylko jedno wyróżnienie autorce opowiadania „Pan Franciszek”, p. Aleksandrze Salczyńskiej z Olsztyna. Jest to dająca do myślenia i z literackim zacięciem napisana opowieść o wyjątkowo owocnym spotkaniu młodego i starszego człowieka w scenarii zwykłego życia.

Jury zdecydowało o przyznaniu tylko jednego wyróżnienia ze względu na niewielką liczbę nadesłanych prac – w każdej z kategorii nadesłano ich pięć – oraz dlatego, że nagrodzony utwór, jako jedyny zrealizował postawione przez organizatorów konkursu wymagania merytoryczne i formalne.



Wyróżnienie w konkursie odbiera małżonek A. Salczyńskiej, nieobecnej z powodu choroby.



Uczestnicy konkursu

W ostatecznym rozrachunku na uwagę zasługuje na pewno fakt odważenia się i wzięcia udziału w konkursie. W związku z powyższym jury postanowiło każdego z uczestników uhonorować dyplomem za udział oraz, dodatkowo, wręczyć mu książkę z dedykacją za udział w konkursie.

Uroczyste zakończenie projektu odbyło się w połowie grudnia ubiegłego roku w sali Spichlerza Miejskiego Ośrodka Kultury, który był partnerem przy realizacji naszego projektu. Zebranych powitał prezes O/O SDP Krzysztof Berent, który wyraził nadzieję, że wzięcie udziału w naszym konkursie będzie, przynajmniej dla niektórych jego uczestników, początkiem literackiej przygody w życiu. Przełom jesieni i zimy to także czas przeziębienia, nie wszyscy uczestnicy konkursu mogli więc być z nami tego dnia. Łącznie z jego laureatką, w imieniu której wyróżnienie konkursowe odebrał małżonek. Każdy z pozostałych uczestników otrzymał książkę z dedykacją, jako wyraz uznania i podziękowania za udział w konkursie. Wielu z nich stwierdziło, że gdyby nie konkurs SDP to nigdy nie zdecydowałiby się chwycić za pióro.

Wszyscy zwrócili też uwagę na potrzebę uznania wkładu seniorów w życie współczesnego społeczeństwa. W tym kontekście bardzo wysoko oceniono inicjatywę Rady Europy – ogłoszenie roku 2012 Europejskim Rokiem Aktywności Seniorów i Solidarności Międzypokoleniowej oraz nawiązanie do tego tematu przez Olsztyński Oddział SDP. Między obiema grupami uczestników – najmłodszy z nich miał w dniu spotkania 16 lat, a najstarszy przekroczył sześćdziesiątkę – można było zauważyć różnice w pojmowaniu roli seniora w życiu społeczeństwa i rodziny. Ci młodszy narzekali na to, że są „wychowywani” i przez to zmuszani do podporządkowywania się pewnym regułom, czasem nie do końca zrozumiałym. Ci starsi podkreślali, że dzięki tym regułom społeczeństwo może trwać. Wszyscy natomiast się zgodzili, że ważne jest, by relacje między seniorami, a młodszymi pokoleniami oparte były na wzajemnym szacunku i respektowaniu tzw. granic. Granice osobowości, to obszar, w który można wkroczyć tylko za zezwoleniem ich gospodarza. Jeżeli dorośli łamią granice dziecka, kończy się to agresją z jego strony lub apatią. Jeżeli z kolei młodszy łamią granice seniora, grozi to popadnięciem starszej osoby w depresję.

Uczestnicy konkursu zapowiedzieli też wzięcie udziału w następnych edycjach konkursu literackiego SDP, teraz już zapewne ogłoszonego na inny temat. Co my, członkowie stowarzyszenia, wzięliśmy sobie do serca. Może, dzięki tego rodzaju konkursom, odkryjemy kiedyś w naszym regionie niezwykle talenty literackie?!

Łukasz Czarnecki-Pacyński



Olsztynianin z urodzenia. Nauczyciel, poeta, satyryk, dziennikarz „Gazety Olsztyńskiej”. Członek kilku stowarzyszeń i związków twórczych. Laureat licznych konkursów poetyckich i satyrycznych. Ma na swoim koncie kilka tomików poezji i satyry. Jego utwory znalazły się w wielu antologiach i almanachach. Do dziennikarstwa trafił przez przypadek i tak się zasiedział już 25 lat.

# Władysław Katarzyński

– w dziennikarstwie szukam przygody

**W Twoim przypadku droga do dziennikarstwa wiodła od dyrektorskiego stołka w szkole podstawowej w Giławach?**

Jestem ofiarą paparazzi. 25 lat temu, kiedy byłem dyrektorem szkoły w Giławach, w podległej mi placówce pękł piec centralnego ogrzewania. Pojechałem więc do kuratorium w Olsztynie, aby załatwić nowy, a w tym czasie do szkoły przyjechał dziennikarz z „Gazety Olsztyńskiej”. Kiedy zobaczył dzieci siedzące w klasie w kurtkach, czapkach i rękawiczkach, zainteresował się, gdzie jest dyrektor. Dowiedział się, że dyrektor wyjechał. Następnego dnia ukazał się artykuł w gazecie, w którym napisano m.in., że dzieci marzną, a dyrektor jeździ sobie po świecie. Napisałem sprostowanie do gazety, w sposób trochę taki satyryczny i dwa dni później zaproponowano mi stałą pracę w „Gazecie Olsztyńskiej”. Wcześniej już trochę współpracowałem, pisząc recenzję książek i różnego rodzaju imprez kulturalnych.

**Rzadko się zdarza, aby dziennikarz był tak długo związany tylko z jedną gazetą, czy dostałeś za to jakiś medal?**

Może dlatego tak długo, że nikt mi nie narzuca co mam pisać. Mam wolną rękę. W tym roku, w październiku minęło 25 lat. Medalu nie dostałem, ale bywałem doceniony. Na przykład w 2000 roku zostałem dziennikarzem roku „Gazety Olsztyńskiej”. Tytuł taki można dostać tylko raz.

**W jakiej formie dziennikarskiej pracy czujesz się najlepiej?**

Specjalizuję się w reportażu obyczajowym. Otrzymałem nawet kilka nagród ogólnopolskich. Robię to tyle lat, że mam już swoich

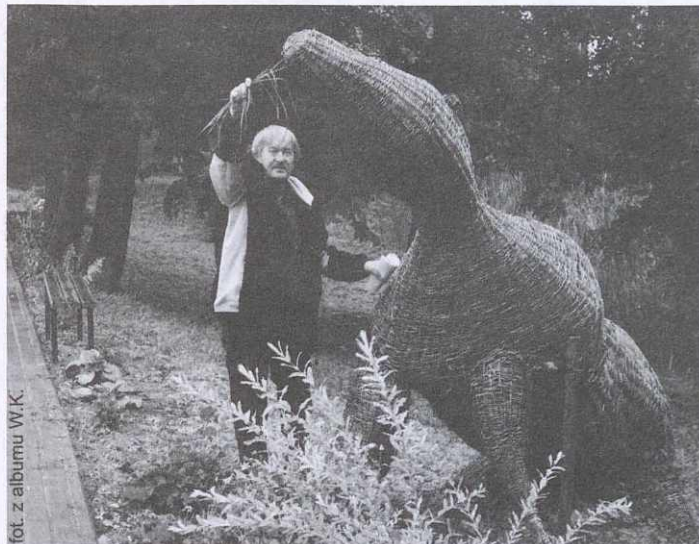
„informatorów”, którzy podrzucają mi tematy. Nie lubię i nie chodzę na bankiety, ale chętnie spotykam się z kolegami przy piwie, aby pogadać. Tam też czasami złapię jakiś temat. Ostatnio dowiedziałem się, że popularny niegdyś olsztyński DJ, od jakiegoś czasu bezdomny, otrzymał mieszkanie od miasta. To niespotykane. Napisałem o tym. I co się okazało. Zaczęli się do niego zgłaszać ludzie, aby pomóc mu to mieszkanie wyposażyć. Po jakimś czasie zadzwonił do mnie z prośbą, abym napisał, że chętnie odstąpi dwa łóżka i kilka żyrandoli, bo ma ich nadmiar. Życie samo pisze puenty.

**W środowisku dziennikarskim krążą o Tobie pewne legendy, które chciałbym uwiarogodnić. Między innymi, podobno nigdy nie używałaś i nie używasz magnetofonu, ani dyktafonu i wszystko zapisujesz ręcznie?**

Tak, to prawda. A wiesz dlaczego nie warto używać tych urządzeń? Przecież to potem trzeba odsłuchać. Wychodzi więc na to, że nie używam ich z lenistwa. Nie znaczy to jednak, że nie korzystam z komputera czy Internetu. Co więcej, chodzę nawet na różne kursy. Ostatnio nauczyłem się filmować za pomocą aparatu fotograficznego.

**To mamy już wyjaśnione. Kolejna rzecz ma aspekt trochę rekreacyjno – sportowy, ponieważ nie jeżdżąc samochodem, docierasz do swoich rozmówców na piechotę i często można Cię spotkać w najdalszych zakątkach naszego regionu. Taki wędrujący reporter?**

Zgadza się. Czasami uda mi się namówić przyjaciół, aby mnie gdzieś podwieźli. Zwłaszcza takich, którzy są ciekawi świata



Jak na ofiarę, zbył chętnie pozuje do fotografii

i mają wolny czas. Częściej jednak poruszam się busikami. Dojeżdżają prawie wszędzie. Kiedyś jeździłem autostopem. Przyzwyczaiałem się, bo dojeżdżałem tak do szkoły. Nie mam z tym problemu, żeby gdzieś dotrzeć.

**Jesteś znanym dziennikarzem. Czy w ciągu tych 25 lat skorzystałeś ze swojej popularności i dostałeś się gdzieś bez kolejki, albo coś spod lady?**

Niestety nie. Czasami miejscowe władze lub instytucje z okazji różnych uroczystości zapraszają mnie na spotkania i bankiety, ale drugie, jak już mówiłem, to nie dla mnie. Z tego powodu, że jestem dziennikarzem nie mam żadnych profitów, ale mam dowody uznania. Oprawdam po „gazecie” wszystkie wycieczki, począwszy od przedszkolaków po studentów uniwersytetu trzeciego wieku. Za każdym razem dostaję od nich jakąś pamiątkę (rysunek, rzeźbę itp.) za to, że w przystępny sposób opowiedziałem im o zawodzie dziennikarza i pracy w gazecie.

**Władek Katarzyński to nie tylko dziennikarz, ale także znany i ceniony autor tekstów, poeta, satyryk, współtwórca „Kapeli Jakubowej”.**

**Czy zdarzyło Ci się wykorzystać temat dziennikarski do tekstu satyrycznego?**

Niesłychanie wiele razy. W życiu zdarzają się różne sytuacje. Wielu rozmówców, nie zdając sobie z tego sprawy mówi aforyzmami. Robiłem kiedyś reportaż o „kanarach” w autobusie. Padło tam takie zdanie, że „już tylko w autobusie człowiek zbliża się do człowieka”. Wykorzystałem to jako refren piosenki.

**Czego napisałeś więcej, tekstów piosenek, czy reportaży?**

Zdecydowanie reportaży, chociaż najwięcej napisałem chyba aforyzmów. Policzyłem ostatnio i wyszło około tysiąca.

**Na koniec powiedz o jakimś ciekawym zdarzeniu ze swoim udziałem?**

W dziennikarstwie zawsze szukałem i szukam ciekawego przeżycia, przygody. W związku z tym pilotowałem przez parę minut awionetkę, skakałem na spadochronie, nurkowałem, aby opowiedzieć czytelnikom wszystko w sposób wiarygodny.

Dziękuję za rozmowę  
Andrzej Zb. Brzozowski



Ważna konferencja!

# Europa w mediach, media w Europie



Przekazujemy serdeczne zaproszenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Wydziału Humanistycznego, Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, na międzynarodową konferencję naukową. Odbędzie się ona od 20 do 22 maja 2013 roku, na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Głównym problemem badawczym konferencji jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonują i zmieniają swoje oblicze media europejskie oraz jak kształtuje się zakres pojęcia „Europa” w przestrzeniach medialnych XXI wieku. Samo pojęcie „przestrzeni medialnych” generuje bardzo szerokie pole badań. Z jednej strony wskazuje zależności kulturowe, z drugiej poświadcza obecność i odczytanie społeczne dyskursu kulturowego.

W zamierzeniach spotkanie może stanowić próbę odpowiedzi na wyczerpany w poprzednim stuleciu paradygmat opisu Europy z perspektywy granicznych dat i utartych motywów literackich. Europa jako temat medialny i temat mediów jest poddana nowej, wieloaspektowej formule opisu, która wykracza poza interpretowanie jej według dawnych kategorii i metod badawczych.

Dyskusja będzie dotyczyła także kształtu systemów medialnych w Europie, ich funkcjonowania oraz założeń programowych. Ta dwubiegowość konferencji umożliwi spotkanie: medioznawcom, kulturoznawcom, politologom, historykom, literaturoznawcom, językoznawcom i wszystkim tym, którzy zajmują się badaniem przestrzeni medialnych i kulturowych w Europie.

Nieodłączną częścią konferencji są warsztaty z zakresu komunikacji międzykulturowej (22 maja, ostatni dzień konferencji) w aspekcie wizerunkowym oraz językowym pod hasłem: Jak skutecznie komunikować się w Europie? Poprowadzą je doświadczeni praktycy z zakresu komunikacji międzykulturowej, dyplomacji kulturalnej i etykiety komunikacyjnej, którzy wyjaśnią, jak naprawdę przebiega proces komunikacji oraz czym jest kod kultu-

rowy i jak powstają stereotypy. Uczestnicy zostaną wyposażeni w konkretne umiejętności z zakresu międzykulturowej komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Podczas szkolenia zostaną omówione także kwestie związane z: komunikacją i kulturą biznesu w Europie i wybranych krajach pozaeuropejskich (jako kontekst), a także komunikacją międzykulturową na poziomie biznesowym oraz różnicami komunikacyjno-wizerunkowymi wynikającymi z kontekstów kulturowych.

## Udział w konferencji oraz informacje techniczne

Zachęcamy do udziału w zarówno teoretyków, jak i praktyków mediów oraz kulturoznawców, politologów, historyków, literaturoznawców, językoznawców oraz wszystkich tych, którzy zajmują się badaniem przestrzeni medialnych i kulturowych w Europie oraz badaniem mediów.

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość selekcji i wyboru zgłoszonych referatów. Językami roboczymi konferencji będą polski i angielski.

Na zgłoszenia (z tytułem wystąpienia, danymi prelegenta oraz abstraktem – max. 200 słów) oczekujemy do 25 kwietnia 2013 roku.

**Karta zgłoszenia jest do pobrania na stronie [www.uwm.edu.pl/human](http://www.uwm.edu.pl/human)**

## ZGŁOSZENIA PROSZĘ WYSYLAĆ POD ADRES:

[konferencjaeuropa@gmail.com](mailto:konferencjaeuropa@gmail.com)

Program konferencji zostanie wysłany pocztą elektroniczną najpóźniej do 12 maja 2013 r.

## Opłata

Opłata konferencyjna (za udział w konferencji i warsztatach) wynosi 390 zł i obejmuje wyżywienie (catering, obiady oraz uroczystą kolację 21 maja), a także materiały konferencyjne.

Wpłaty należy dokonywać w nieprzekraczalnym terminie do 29 kwietnia 2013 roku, na konto:

**03 1240 5598 1111 0010 2275 7059**

Z dopiskiem konferencja „Europa w mediach. Media w Europie” (imię i nazwisko....) Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn  
NIP 739-30-33-097

## Informacje dodatkowe

Nie zwracamy kosztów podróży.

Przewidywana jest publikacja tomu pokonferencyjnego. Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru tekstów do publikacji. Wydanie publikacji w I kwartale 2014 roku.

Salę konferencyjną są wyposażone w sprzęt multimedialny i profesjonalne nagłośnienie.

**Serdecznie zapraszamy!**

**Z poważaniem,  
w imieniu Organizatorów  
zastępca dyrektora  
Instytutu Dziennikarstwa  
i Komunikacji Społecznej**

**dr Anita Frankowiak**

Dodajmy, że m.in. Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich objął patronatem tę konferencję